

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., a przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabywcy w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 8.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 zlr.	5 zlr.	1 zlr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 zlr.	6 zlr.	2 zlr. 50 ct.
niemieckim	28 zlr.	7 zlr.	3 zlr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zlr.	8 zlr.	3 zlr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklamisy nadsyłane nie zwraca się.

O Encyklice.

O Encyklice Ojca św. do Biskupów polskich zamieszczamy tujejszy *Przegląd Polski* w świecie wyszłym zeszycie następujące uwagi:

„Miłości i czułości naszej już dawno pragnęliśmy dać wam dowód, jak dawałiśmy go innym narodom” — tak zaczyna Leon XIII. Początek przydatkowy zapewne, ale charakterystyczny. Jest to bowiem natura i cechą tego umysłu, że chce objąć wszystkie sprawy i kwestie, wchodzące w skład dzisiejszego stanu świata, i każdej powiedzieć, jak ją Kościół uważa, jaki jest jej względem Kościoła i względem siebie samej obowiązek. A więc, jak do innych katolickich narodów, tak chciał już oddawać odczytanie się do tego, który „plemieniem, mową i religijnym obrzędem różny,” ma i w przeszłości swojej „wiele tytułów chwały” i dziś zasługę wierności „w trudnych zdarzeniach nienaruszonej i żywej.”

Rzeczywiście od pewnego już czasu, od przeszłej jesieni, przeciskał się z Rzymu na świat pogłoski, że Ojciec św. przygotowuje jakąś w tym przedmiocie Encyklikę — że ją wstrzymuje, w myśli (jak przypuszczano), iż świeży przelew krwi w Krochach wywoła w Rosji pewne wrażenie, jeżeli nie upamiętnienie. Dodawano, że różne wpływy, a mianowicie francuskie, pracowały nad tem, żeby zamiar ten całkiem odwrócić.

Ogłoszenie Encykliki przyszło teraz, w chwili, kiedy może najmniej było spodziewanem; a ułożona jest w sposób nieprzewidywany także, dla wielu może dziwny. Wiosnowicza nie jest weale, groźnego tonu Piusa IX strzeże się stanowczo: o przesładowaniach istotnie nie mówi, przesładowców przed sąd Boski nie powołuje, i nie oskarża. To może być dziwnem, niezrozumiałem dla jednych. Dla drugich niemniej dziwnem to, że się Ojciec św. odzywa do biskupów polskich. Jaki? czyż są, i gdzie są biskupi polscy? Przecież Polski niema od wieku, przecież świat dawno przeszedł nad nią do swego nieporządku dziennego!

Na te dwa zdziwienia, tak różne i tak od siebie dalekie, odpowiedzieć nie jest trudno. Leon XIII nie chciał mówić o przesładowaniach i sądem Bożym grozić, choć miał do tego i powód i prawo, bo nie w każdej chwili rozstrzpie nie jest ze swego prawa robić użytek. Oskarżenie Rosji jawne, publiczne, przed Bogiem i ludźmi, byłoby zapewne użycie Jego serca, i naszym sercem także; byłoby dało miłą satysfakcję oburzonemu ludzkiemu uczuciu i sumieniu. Ale, oprócz tej satysfakcji, jaki miałoby skutek? Zerwanie, gwałtowne przecięcie wszelkich stosunków i związków, wszelkiej możliwości starań i zabiegów na odwrócenie nowych klęsk od Kościoła polskiego, pośrednio od narodu. Rosja, publicznie oskarżona, byłaby zuchwale obwiniała się w swoją obrażoną godność, byłaby ogłosiła światu, że *Papa rymski* wdziarsza się w jej wewnętrzne rządowe sprawy, i rada z pretekstu, byłaby bez żadnego względu usuwała i mianowała biskupów, proboszczów, znosiła dyceezje i parafie, składałaby za pierwszym przewiniem — jak to jeden ukaz dosłownie mówi — duchownych z urzędu, a za drugim *pozabawiała ich kapłańskich godności*. Tego upragnionego pretekstu Leon XIII dostarczył jej nie chciał. Nie oskarżył jej, nawet nie zganił; i ona nie może teraz udawać obrażonej, nie może kłamać, że Papież podburza przeciwko niej podanych: musi albo spokojnie Encyklikę przyjąć i zostać w stosunkach pozornie dobrych ze Stolicą św., albo zerwać te stosunki sama, a przez to sama przyczynić się przed światem, że ich znoś nie chce, że Kościół nieiska i przesładowuje. W tej alternatywie postawił Papież Rosję układem i tonem swojej Encykliki; dlatego nie zrobił jej oskarżającą i groźną. A że mimo to znalazł sposób przypomnieć i temu rządowi i całemu światu, że wie, co się tam dzieje, to zobaczmy poniżej.

Oprócz tego względem miał zapewne Papież na oku i drugi. Wie on doskonale, że żadna jego Encyklika urzędownie dopuszczona, ogłoszona,

czytana z ambon nie była i nie będzie. Raz podobno, wyjątkowo, *Rerum Novarum*, i to nie w całości. Ale, przeznaczając ją dla biskupów i dla wiernych polskich, chciał, żeby nie było w niej nic, co rządowi rosyjskiemu z jego stanowiska dawałoby najmniejszy cień pozoru do takiego zakazu. Najczujniejszy rosyjski cenzor nie znajdzie w niej jednego słowa, któregoby nie mógł przepuścić. Ona ze stanowiska tego rządu może być ogłoszona i czytana; jeżeli nie będzie, to dlatego, że Kościół jest przesładowany, i stanie się nowym tego przesładowania dowodem.

To więc odpowiadamy na zdziwienie pierwsze, na to, które się może zdarzyć, a tu i owdzie objawia się między Polakami.

A teraz to drugie, które może się zdarzyć za granicą, to odczytanie się Papieża do biskupów polskich w ogólności? Czy mamy wyznać, że i my nie byliśmy bez zdziwienia? Nigdy — ile wiemy — żaden Papież nie dał swoim odczytów takiego napisu. A ten to robi, i to w chwili, kiedy sprawa bieżąca kwestyą dawno już przestała? Cóż to znaczy? To znaczy, że Papież widzi rzeczy i stosunki, jak są; widzi fakt rozbioru, i w to nie wchodzi, tego nie chce sądzić, co się stało przed st. laty. Ale widzi także, że mimo rozbioru państwa, naród został; widzi fakt, że ten naród jest tensam, jeden, choć w różnych panowaniach i stosunkach — i widzi on, który odwołuje się zawsze do prawa przyrodzonego (bo je ma za wynik z Bożego i z tem najgodniejszego), widzi, że fakt podziału państwa nie zniósł faktu życia i jedności narodu, ani mógł znieść jego przyrodzonego prawa do życia i bytu. To on uznaje, nie wchodząc w polityczne i historyczne pytania — i tema uznaniu jedności narodu, jego całości, jego prawa do życia, daje wyraz i świadectwo, kiedy do jego pasterzy wszystkich, na całej przezeń zamieszkałej ziemi, razem przemawia.

A teraz zatrzymajmy się chwilę i zapytajmy, jak ten głos brzmi wśród otaczającego świata, i jak od jego głosu odbija. Przypomnijmy sobie to milczenie głuche, grobowe od lat 30, przerywane tylko urąganiem. Przypomnijmy sobie te zapomnienia bolesne, te pożałowania upokarzające, te urągania nikczemne, to lubieżne czołganie się przed potężnym i szczerliwym, przypomnijmy sobie to wszystko, cośmy w sobie tłumili (bo pozorna obojętność jest jedną w takich razach pociecha), ale cośmy czuli z gorzycą, której żadne słowo nie wypowie — i z tem wszystkim porównajmy teraz ten prosty fakt Encykliki, w której niema je dnegu wykrzyknika, ani jednego oskarżenia, tylko bez dyskusji, z góry, pojęcie biskupów polskich, jako pasterzy jednego narodu. Porównajmy ten głos rzymski ze wszystkimi innymi — i pomyślmy! Gdzie sumienie, gdzie świadomość i zrozumienie naszej istoty, gdzie otwarte wyznanie, że jesteśmy — o pamięci, czym byliśmy, już nie dodając? Tam, gdzie przykazania Boskie znane, przechowane i strzeżone; tam, gdzie laska Boska oświeca rozum i prowadzi kroki; tam, gdzie ta opoka, na której zbudowana jest *Civitas Dei*; tam, skąd ta budowa prowadzona jest na całym świecie, we wszystkich swoich częściach, a w żadnej nie zapomniana, ani zaniedbana.

Encyklika ani jest, ani może być, ani powinna być pismem politycznem. Jest aktami kościelnym, religijnym. Ale takim będąc, może — w dzisiejszym stanie świata — mieć świeckie i historyczne znaczenie. Znaczenie nie skutku zapewne, ale świadectwa. Może też pośrednio zawierać i polityczną wskazówkę i naukę, i taką — może bez osobnego zamiaru Ojca św. — zawierać nam się zdaje.

Ona wskazuje nam, jak w naszym dzisiejszym stanie mamy się zachować, tak, żeby było z wola Bożą i z chrześcijańskim sumieniem zgodnie. Szanować władzę, praw obowiązujących nie przekazywać, monarchom dając miłością i wdzięcznością za ich dobroć podburzających (a zwłaszcza sekiarskich) podszeptów się strzedz. To znaczy: rozbiór jest faktem, Bóg tego faktu nie zmienia i nie usuwa, z faktu wynikają te a te konieczno-

ści, powinności i ostrożności. Ale jednym narodem jesteście: to przyrodzone prawo na Boskiej woli oparte jest, trwa, a więc wy możecie i macie prawo trzymać się go i strzedz go. A utrzymać i ostrzedz możecie, jeżeli zachowacie wiarę, czyli istotę swojej duszy, i uczciwość, czyli tej duszy czystość, wartość, warunek jej zdrowia i trwania.

Czy w tem nie jest objęty i ogół naszego położenia i środki, którymi się na przyszłość zabezpieczyć możemy?

Na wstępie rzeczy ogólne, stosujące się do wszystkich tak dobrze, jak do Polaków. Krótko przypomnijmy stosunek Kościoła do państwa, fałszywe jego pojęcia i o nim głoszenia, obowiązki państwa i poddanych, niebezpieczeństwo państw i społeczeństw, kiedy od wiary, od Kościoła, od praw Bożych odstępują. Ale te rzeczy ogólne i niezmiennie, stosują się do wszystkich; a więc żadne nie wymieniamy, każdemu państwu przypominamy Papież, że jego rzady mają być sprawiedliwe, łagodnością do Boskich rządów podobne, że Kościółowi odmawiać wpływu nad umysłami i kierownictwa nad sumieniami, to znaczy, państwu gotować klęski, w których zamęcie zginełaby jego pomyślność, że im większa państwa godność i moc, tem cięższy będzie jego przed Bogiem rachunek. To sobie każdy może wziąć do serca, i zastanowić się, jak jego rzady zgadzają się z tym obowiązkiem.

W drugim ustępie rzeczy ogólne jeszcze, ale już ściśle do Polaków (wszystkich) wymierzone. Chrześcijańskie wychowanie dzieci, strzeżenie ich od nauk i zakładów, które podkopują wiarę. Rzecz pod rosyjskim rządem niemożliwa; pod dwoma innymi podobna do wykonania, a niemniej do powiedzenia potrzebna, bo tu nie przysmuszamy, ale mylnie pojęcia lub obojętność rodziców mogą dzieci na to niebezpieczeństwo narażać. Nie brak zaś i takich wskazówek, które pod rządem rosyjskim nawet mogą mieć swoją wartość praktyczną. Kiedy na przykład Papież mówi, jak nauka religii ma być udzielana, daje biskupom i proboszczom punkt oparcia, w żądaniach, czy odmowach: „Musimy przy nauczaniu postępować tak a tak, bo w Encyklice mamy to nakazane, nie możemy przystać na to lub owo, bo się to rozkazom Encykliki sprzeciwia.”

Ustęp o seminarjach, o kształceniu przyszłych duchownych, a ćwiczeniu i doskonaleniu kapłaństwa już wyświeconych, jest dla biskupów pod rządem austriackim i pruskim prostym poleceniem do przestrzegania i wykonania. W odniesieniu zaś do biskupów pod rządem rosyjskim, ustęp ten służy za porównanie tego co jest, z tem co być powinno, i co było przereczone. Oni tego robić nie mogą, oni są skrepowani w swojej władzy nad seminarjami, mają w nich nauczycieli prawosławnych (i mają szpiegów), te seminarja im zamykają, albo obcinają im fundusze, na to, żeby mniej księży mogli wychowywać; jakże oni mają w tej mierze zastosowywać się do poleceń Papieża? Oni nie mogą! Naturalnie, że nie mogą i Papież to doskonale wie; tylko znowu kiedy takiego wychowania w seminarjach żąda, daje biskupom punkt oparcia do ich obrony, rządowi daje do zrozumienia, że danych przyrzeczeń nie dotrzymali.

Krótki ustęp o świętości związków małżeńskich może do nas nie więcej się ściąga, jak do innych; może pochodzi z wspomnień tej złej reputacji, jaką pod tym względem zrobiła nam w Rzymie nasza epoka rozwodowa. Ale to przypomnieć każdemu narodowi jest dobrze, że z zażenstwach, przechodzi zdrowie w żyły całego społeczeństwa. Zależy zaś bardzo to zdrowie i ta siła, od chrześcijańskiej miłości, która równowagę utrzymuje, cierpienia łagodzi, nienawiści usmięcza. Ta nienawiść społeczna u nas nie doszła do tak ostrego zapalnego stanu, jak w innych krajach; krótko też przypomina Ojciec św. zasady swojej encykliki *Rerum Novarum*. Ale i u nas czy niema różnicy rażącej między zbytkami jednych a niedostatkiem drugich? czy ta różnica nie

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemcewskiego w Sukienicach, biuro dzienników Herta plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ul. Grodzka, główna trafikar r. Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we Lwowie biuro dzienników Adama Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w **Parizy** wyjącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevois pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu, Monachium i Norymbdźe), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w **Frankfurcie** n. M. G. L. Daube & Comp. w **Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

(Dokończenie nastąpi).

Kraków 5 kwietnia.

Pomiędzy rozlicznymi widowiskami, urządzonemi w czasie Kościuszkowskiego obchodu, niepoślednie miejsce zajął wiec ludowy, zwolany przez bezimienny komitet, dla omówienia spraw demokracji, parcelacji, emigracji i wielu innych kwestyj, z których każda zosobna wystarczałaby do wypełnienia programu całkowitego kongresu. Wiec był „ludowy,” byli bowiem na nim obecni także włościanie, rola ich jednak ograniczała się do głosowania za proponowanymi rezolucjami, a czynili to raczej przez grzeszczność, jako uprzejmi goście, niżeli z rzeczywistego przekonania, lub rozumienia rzeczy. Zresztą to, co słyszeli nie mogło ich ani nauczyć, ani zbudować. Przemawiali bowiem prawie wyłącznie „obywatele” zamieszcowi, sprowadzeni przez komitet urządzający, który widocznie nie rozporządzał na razie potrzebną ilością mówców. Ci sprowadzeni panowie mylili się jednakże co do miejsca i otoczenia, przemawiali bowiem prawie wyłącznie w stylu i rodzaju przyjętym i praktykowanym nie bez powodzenia na lwowskich zebraniach, ale nieszczęście ocenianym przez naszych włościan, którzy rozumieją i pojmują tylko proste i jasne myśli. Mówcy ci zakreśliли wiecowi niezmierzenie szeroki zakres, a jeden z nich zwrócił się wprost do całej Europy i protestował przeciwko jej postępowaniu „w imię cywilizacji, postępu, ludzkości, miłości i braterstwa narodów.” Niestety! był to w całym znaczeniu tego wyrazu głos wołającego na puszczy.

Niezliczone rezolucje o organizacyi demokratycznej, o popieraniu pracy obywatelsko-demokratycznej, o potrzebie powszechnego głosowania, o towarzystwie handlowo-geograficznem, o emigracyi, parcelacyi, o włościach rentowych i t. p. — uchwalili wiec oczywiście bez opozycji i bez dyskusji. Wogóle organizatorowie zgromadzenia, jak przystało na prawdziwych demokratów, nie tolerowali żadnej opozycji, a mowa, który nie śmiało wystąpił przeciwko cokolwiek za jaskrawo wypowiedzianej reklamie dla pewnego pisma ludowego, został zakrzykany i omal czynnie nie znieważony. Dla kompletności nie brakło na wiecu „radykalisty” rosyjskiego, którego, zdaje się, weale nie kępowała owa najświeższa rusko-rosyjsko-radykalna koncentracja, urządzona we Lwowie pod egidą p. Romańczuka przeciwko Polakom.

W ogólności całe zebranie robiło wrażenie komedii, ale komedii smutnej. Chcielibyśmy się zapytać, kogo chciano oszukać tym wiecem? Czy jego aranzowanie na serio wierzą, że nasi włościanie chcą pracować „nad skupieniem luzem idących jednostek w wielką organizację demokratyczną,” że domagają się „powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania,” że wiedzą coś o Towarzystwie handlowo-geograficznem we Lwowie, lub o projekcie rządowym o włościach rentowych? Czy sądzą oni rzeczywiście, że włościanie pojmują znaczenie rezolucji uchwalonych i że owe uchwały wiecu mogą upoważniać kogokolwiek do jakiejś akcyi czy organizacyi? Nie sądzimy, aby byli tak naiwni lub nieświadomi. Wiec był poprostu areną popisu dla kilku mówców, trudniących się z zawodu agitacyą i kłóstrzających z każdej sposobności, aby uzyskać łatwy poklask i gorące uznanie pewnej prasy. Ta mania popularności ma jednakże szkodliwie skutki. Prowadzi ona do systematycznego balańczenia ludu, do rozbudzania w nim złych instynktów i fałszywych dążeń.

W tej powodzi napuszystych, przesadnych i niejasnych mów, wypowiedzianych na ostatnim wiecu,

znalazło się przecież kilka frazesów o niemilem i niebezpiecznem brzmieniu, których ludzie prawdziwie kraj swój milujący nie rzucają nierozważnie w tłum, zwłaszcza w chwili, poświęconej uczczeniu wielkiego patrioty, będącego wyobraźnielcem jedności i solidarności wszystkich klas narodu. Zgromadzenia tego rodzaju nie służą weale do kształcenia politycznego ludu, ale do wypaczenia jego pojęć. Szczęście włościanie, którzy podczas całej uroczystości dawali miejskiej gawiedzi i nie tylko gawiedzi, ponęcający przykład taktu, przyzwoitości i rozsądku, nie idą tak łatwo na lep szumnych frazesów i niejasnych hasań. Nie dopuszczono ich do czynnego udziału w wiecu, ale użty, jako statystów na scenie, urządzonej ku większej chwale kilku agitatorów. Praktycznym swym i zdrowym rozumem ocenili oni wartość tej całej gadaniny, w której to, co było zrozumiałe, było dla nich niezrozumiałe, a to, co mogło być użytecznem, było nierozumiałem. Sądziły zaś, że aranzowanie tego pseudo-ludowego wiecu nie zechęć się chyba powoływać w dalszym ciągu swojej agitacyi na powagę jego uchwał. Naraziliby się bowiem na śmieszność.

Przegląd polityczny.

W Izbie poselskiej rozpoczyna się dziś dyskusja budżetowa. Koło polskie odbyło onegdaj kilkogodzinne posiedzenie, na którym był także obecni ministrowie Jaworski i Madeyski. Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos hr. Piniński, Włodzimierz Gniewosz, Rutowski, Wielewiewski, Dawid Abrahamowicz i Szczepanowski, uchwalono, aby ze strony Koła polskiego podczas ogólnej dyskusji budżetowej przemawiało dwóch mówców. Zapewne i inne wielkie kluby wyznaczą taką samą liczbę mówców. W każdym razie spodziewać się można, że ogólna dyskusja nie zajmie więcej jak trzy posiedzenia i że jeszcze w tym tygodniu zakończona zostanie. Prócz budżetu mają być zatwierdzone w obecnej sesji parlamentarnej jeszcze projekty walutowe i traktat handlowy z Rumunią.

Z Wiednia piszą nam: (:) „Z obowiązku dziennikarskiego zapisuję pogłoskę, krążącą w tutejszych sferach politycznych, wedle której p. Chłumecky nosi się z myślą ustąpienia ze stanowiska prezidenta Izby poselskiej. Oczywiście motywem tego postanowienia — jeśli rzeczywiście istnieje — nie mają nie wspólnego z polityką, lecz wywołane są względami czysto prywatnemi. Dodać należy, że stan zdrowia prezidenta Chłumeckiego, jakkolwiek lepszy, nie jest jednak tak zadawalniający, aby i w nim nie można było szukać powodów ewentualnego ustąpienia.”

Nie poważna, jak się pierwotnie zdawało, sprawa ataków berlińskiego *Kladderadatscha* na niemiecki urząd spraw zagranicznych przybierać zaczyna coraz poważniejsze formy. Ofiaryne i półurzędowe zaprzeczenie rewelacyi *Kladderadatscha* nie wywierają pożądanego skutku, a opinia publiczna w Niemczech coraz pilniej pocyna śledzić przebieg kampanii, prowadzonej przez najpopularniejszą polityczne pismo humorystyczne. Jeden z dwóch zaczepionych przez *Kladderadatscha* urzędników, radała agencyjny Kiderlen-Wächter, miał towarzyszyć cesarzowi Wilhelmowi do Abbazji; w ostatniej jednak chwili pozostał w Berlinie. Okoliczność tę łączą w przyczynowy związek z rzeczoną Kiderlena oskarżeniami. Tymczasem ogłosił *Kladderadatsch* wiadomość, że ze strony urzędu spraw zagranicznych poczyniono kroki, aby w drodze próby powstrzymać dalsze ataki i że do próby tej dołączono przyznanie, że istotnie zasłyły różne nieprawidłowe rzeczy. Wiadomości te również zaprzeczono ze strony półurzędowej. Obecnie *National Ztg* ogłasza dwa listy: Polstorffa, redaktora i Hofmanna, nakładcy *Kladderadatscha*. Polstorff utrzymuje w całej pełni poprzednie twierdzenie i oświadcza, że powstało ono

Kraków — Raclawice

1794 r.

(Dokończenie).

O dawnej świętości Krakowa (liczącego niedługo do 80.000 ludności) świadczyły jeszcze tylko liczne, wspaniałe świątynie, w których mieścili się pomniki niepospolitej, artystycznej wartości, mówiące o wysokiej niegdyś kulturze miasta. Najokropniejszy obraz spustoszenia przedstawiał Kraków po konfederacyi barskiej, w czasie której dwa razy był zdobywany przez Moskali. Znanymi podróżnikami Coxe, zwiedzając miasto r. 1778, porównywał je do wielkiej stolicy w gruzach, które mogły służyć za dowód starożytności wspaniałości. Później poprawia się nieco zamożność Krakowa. Między rokiem 1787—1792 asygnowano na naprawę i fortyfikacyą zamku królewskiego przeszło 200.000 złp. Rozszerzał się na wielką skalę handel wojskiem, a garbarstwo doszło do takiego rozwoju, że rząd pruski czynił obustanki po 30.000 skór; doszła też do pewnego rozkwitu fabryka sukienki Frystackiego. — Dalekim był Kraków w chwili powstania Kościuszkowskiego od dawnej świętości, ale dźwigał się z tej ruiny i nędzy, jaką świecił w epoce saskiej i pierwszej połowie panowania Stanisława Augusta. Hr. Engeström, przejeżdżający przez Kraków 1787 r., nie widział już takiego opuszczenia i ruin, jakie raziły Coxe’a.

Świeże tradycje konfederacyi barskiej, w której tak żywy i patriotyczny udział wzięli Kraków, ustawa o miastach (18 kwietnia 1791 r.), budziły żywe współczucie i zapal w sercach mieszczaństwa przelątanego grodu królewskiego dla losów nieszczęśliwej Ojczyzny. Nie dzielił zapalu dla

sprawy narodowej Dr obojga praw Filip Nereusz Lichocki, od kilkunastu dni nowy prezydent miasta; nie dziwny się temu, wyżsi od niego stanowiskiem, a nawet lepsi w głębi duszy, usunęli się z Krakowa.

Wczesnym rankiem pamiętnego dnia 24 marca 1794 r., udał się Kościuszko z generałem Józefem Wodzieckim do sąsiedniego kościoła OO. Kapucynów; w kaplicy Loretańskiej słuchali Mszy św., a następnie pobórny zakonnik O. Kajetan, gwardyan Kapucynów, poświęcił szablę dwóch bohaterów, które złożyli na stopniach ołtarza. W tej uroczystej chwili ślubowali obydwa wyswobodzić Ojczyznę lub zginąć w jej obronie. Powróciwszy do pałacu, po wydaniu odpowiednich rozporządzeń, poszedł Kościuszko ulicą św. Anny na Rynek. Zbite masą ludności zapelniał już to plac rynkowy, już okna domów; około ratusza, naprzeciw ulicy Szewskiej i dzisiejszego domu Wodzieckich, stał magistrat i dwa bataliony wojska imienia Wodzieckiego i Czapskiego. Przed frontem wojska ukazał się Kościuszko, towarzyszyli mu generał Józef Wodziecki, Stefan Dembowski, kasztelan czechowski, Linowski, b. poseł sejmu wielkiego, X. Dmuchański i sztab wojskowy. Linowski odczytał akt powstania obywateli województwa Krakowskiego. Z aktu, złożonego z wstępu i 14 artykułów, przytaczam najważniejszą jego treść:

„... my Polacy, obywatele, mieszkańcy województwa Krakowskiego, poświęcając Ojczyznę życie nasze, jako jedyne dobro, którego nam jeszcze tyrania wydrzeć nie chciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelska podaje. Mając więc niezłomne przedsięwzięcie zginąć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju, albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarz-

ma, oświadczamy w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie przed wami narody, w których wolność jest wyżej ceniona nad wszystkie dobra świata, iż używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranii i zbrojnej przemocy... łączymy w jedno siły nasze i zarczamy sobie wszyscy nawzajem nieoszczędzać ofiar i sposobów, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyła zdoła ludziom, powstającym w rozpacz na jej obronę.”

„... Obieramy i uznajemy niniejszym aktem naszym Tadeusza Kościuszkę za najwyższego i jedynego naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania naszego.”

Po odczytaniu powyższego aktu oficerowie złożyli przysięgę wobec Kościuszki, a żołnierze wobec oficerów. Słowa przysięgi powtarzał z zapalem zebrany lud. Najwyższy Naczelnik powtórzył rotę przysięgi, odczytaną przez Linowskiego. Zaledwie wymówił ostatnie słowa przysięgi Kościuszko, z tyśiąców piersi wydobył się okrzyk: „niech żyje Polska!” „niech żyje Kościusko!” A nie był to pusty okrzyk, jego echo od stóp Wawelu rozbrzmiewało się coraz dalej i dalej po wszystkich ziemiach Polski, od krańca do krańca Rzeczypospolitej. Ten okrzyk — to hasło bohaterskiej walki, która, mimo klęsk, obfituje w liczne rysy heroizmu, poświęcenia, i rzuca ostatni promień na gasnącą niepodległość Rzeczypospolitej.

Po złożeniu przysięgi udał się Kościuszko na ratusz, gdzie akt powstania został podpisany, magistrat wykonał przysięgę. Tego samego dnia wydał naczelnik odezwę do wojska polskiego i li tobiekt do obywateli, do duchowieństwa, do kobiet polskich. Silne i wspaniałe słowa wypowiedział naczelnik w odezwie do wojska: „...oreż, który przemocą z ostatnim sztyderstem z rąk naszych wytrącić usiłowała, obróćcie do piersi nie-

przyjacielskich, dla wydzignienia Ojczyzny i siebie z niewoli, dla powrócenia świętości imieniom Polaka... Taką ufnosć i w męstwie walecznego wojska polskiego i determinacyi narodu uniesiony, pod szlachetnem hasłem: „śmierć! albo zwycięstwo!” w imieniu Ojczyzny, wołającej o prędką i silną obronę, ordynasem wam moi ukochani koleży przesyłam, ręczę, oraz, iż gorliwości waszej wyrównać nieomieszkam.”

Tegoż samego dnia ustanowił Kościuszko komisję porządkową województwa Krakowskiego, złożoną z 20 osób. Przewodził jej komisyj Stefan Dembowski, kasztelan czechowski, mąż wypróbowanych cnót obywatelskich. Komisya miała się zajmować formacyą wojska, rozkładem i poborem podatków i dobrowolnych ofiar, gromadzeniem zapasów żywności. Takich komisji, o ile dotyczyłaby wiemy, powstało z czasem w Koronie 16, na Litwie 14. Niestety, działalność tych komisji, rzucająca tak wielkie światło na rozwój i siłę powstania Kościuszkowskiego, jest dotąd prawie niezbadana.

Teraz zajął się przedewszystkiem naczelnik urządzaniem siły zbrojnej. Z batalionów stojących w Krakowie, ze ściągniętych drobnych, rozproszonych oddziałów w okolicy miasta, w ciągu jednego tygodnia zebrał nieliczny, ale ożywiony męstwem oddział zbrojny. Opuszczając miasto dnia 1 kwietnia, zamianował Kościuszko kmdantem siły zbrojnej Krakowa Józefa Wodzieckiego.

Naczelnik dażył w pole, ponieważ dowiedział się, że Madaliński, ścigany przez Moskali, spieszy do Krakowa. Tego samego dnia pod Luborzęcą, o dwie mile od Krakowa, połączył się Kościuszko z brygadą Madalińskiego i brygadą imienia Walewskiego, którą dowodził wiecibrygadier Manget. Trzeciego dnia pochodu stanął Kościuszko pod

Koniusz, gdzie przybyło do obozu 300 wieśniaków, uzbrojonych w kosy i piki. Czwartego dnia idąc ku Skalbierzowi, dowiedział się Kościuszko, że armia rosyjska ciągnie ku Działoszycemu, zwrócił się przeto na lewo i po całonocnym pochodzie o świcie dnia 4 kwietnia stanął opodal drogi, ze Słomnik do Działoszyce prowadzącej. Naprzeciw wsi Kościejowa, w pobliżu wsi Raclawice ukazał się nieprzyjaciel — był to oddział generała Tomasowa (6000 żołnierzy i 20 dział), którego Denisow, na wiadomość, że wojska polskie idą ku Słomnikom, wysłał dniem wprzód z połową swego korpusu, za którym dnia następnego miał sam się udać z resztą wojsk i dział. Lubo siły Tomasowa były przemagające, Kościuszko postanowił zmierzyć się z nieprzyjacielem i wprowadzić swoją armię w ogień bitwy, pociągnął więc za Moskalami aż do pagórków, otaczających Raclawice.

Jakimiś siłami rozporządzał Kościuszko w chwili rozpoczęcia bitwy? Armia polska składała się z pięciu batalionów piechoty i 22 szwadronów jazdy, czyli w boju regularnego wojska było od 4,095—4,342. Liczba żołnierza kosynowych, t. j. świeżo uzbrojonych wieśniaków, dosyć niewielka; jest chwila; można przypuścić, że ich było pod Raclawicami do 2,000. Wojska, które prowadziło do boju Kościuszko, dochodziły do 6,000 głów.

Głęboki parów, porośły gęstą krzewina, oddzielił od siebie przeciwnielego wzgórze. Oboz rosyjski zajął tak zwana Górę Kościejącą, stroną i nieprzystępną wysoczyznę. Na tak silne stanowisko nieprzyjaciela niepodobna było uderzać. Kościuszko postanowił trzymać się początkowo odpornie; krzystając z położenia okolicy, ustawił swoje wojsko w szuku bojowym na wzgórze, wznosząc się przeciwległe do obozu moskiewskiego. Środek

na podstawie rozmowy, jaką miał z Hofmannem generał-major Spitz z inicjatywy jednego z członków urzędu spraw zagranicznych. Generał-major Spitz oświadczył miał prztem, że o zaskarżeniu *Kladderadatscha* przed sądem myśleć nie można ze względu na kilka państw związkowych; obaj zresztą zaczęli urzędnicy nie są odpowie działni za wszystko, co się stało, ponieważ poza nimi stoi trzecia osobistość na tak wysokim stanowisku, że prawie jest nietykalna. Polstorf w końcu swego pisma oświadcza, że na dalsze nieurzędowe wywoły *Reichsanzeigera* nie będzie odpowiadał. Pismo Hofmanna stwierdza, że generał-major Spitz, jego dawny wojskowy przełożony, w rozmowie z dnia 5 marca oświadczył mu, że ataki *Kladderadatscha* sprawy nieprzyjemne wrażenie w urzędzie spraw zagranicznych. Rząd jednak nie może myśleć o postępowaniu sądownym, ponieważ w interesie państwa nie może przedkładać jakichkolwiek aktów. Urzędnicy Holstein i Kiderlen nie zasługują na poczytanie im zarzutu. W dalszym ciągu rozmowa zesła na wysoko położoną urzędową osobistość, która — jak się Hofmann domyślał, a Spitz potwierdził — wywołała prawdopodobnie przykre rewelacje. Rozmowę zakończył Spitz prośbą, aby atakować dalej nie kontynuować. Hofmann zaprzecza stanowczo, jakoby Spitz miał przynależ, iż zaszyły rzeczy nieprawidłowe i ubolewa, iż notatki Polstorka przed wydrukowaniem nie czytał. Nakoniec dodaje Hofmann, iż dopiero teraz dowiedział się, że Spitz rozmawiał z nim wprawdzie z inicjatywy, ale nie z polecenia urzędu spraw zagranicznych.

Depesze z Kopenhagi donoszą o zakończeniu konfliktu konstytucyjnego, który trwał w Danii przez lat 10, a jakkolwiek nie doprowadził do rewolucji, to przecież stał na zawadzie normalnego rozwoju państwa. Od lat 10 stoi na czele rządu duńskiego, jako prezes gabinetu, Estrup, cieszący się bezwzględnie zaufaniem króla Krystiana. Konflikt pomiędzy Estrupem a obu Izbami parlamentu duńskiego powstał wskutek projektu uzbrojenia i obwarowania brzegów Danii, tudzież wzmocnienia armii. Od czasu nieszczyśliwej wojny z Prusami i Austrią, w której Dania utraciła Szlezwig i Holstyn, pragnął król Krystyan ubezpieczyć należycie przynajmniej resztę swego państwa przed nieprzyjacielskim najazdem. Estrup wnosił w Izbach odpowiednie przedłożenia, które jednak zostały odrzucone w Landstingu i Folkstingu znacznymi większościami. Parlament bowiem miał, że projektowane uzbrojenia są zupełnie zbędne w Danii, która powinna zachowywać wobec wielkich mocarstw europejskich taką bezwzględną neutralność, jak Szwajcarya lub Belgia. Ponieważ Estrup obstawał przy swych wnioskach i przedkładał je ponownie ciałom prawodawczym, przeto nieporozumienie wzmagало się i doprowadziło do tego, że parlament odrzucił cały budżet i odmówił przyzwolenia na pobór podatków. Uchwały te były wymierzone wprost przeciwko Estrupowi i w każdym kraju konstytucyjnym doprowadziłyby do zmiany gabinetu. Tymczasem król Krystyan uważał postępowanie parlamentu za naruszenie swych praw monarszych i nie tylko zatrzymał Estrupa, ale zarządził dekretem pobór podatków i wstawił do budżetu wykreślone sumy. Od tego czasu parlament rok rocznie odrzucał budżet, a król przywracał go z mocy własnego prawa, tak że właściwie konstytucja była w Danii zawieszona. Z biegiem czasu próbował Estrup dojść do porozumienia z parlamentem i odstąpił od niektórych swych żądań. Obwarowania Kopenhagi zostały n. p. zbudowane z publicznych składok i z funduszy, przez króla ofiarowanych, ale opór ludności nie zmniejszył się wcale. Od 1883 roku parlament był trzykrotnie rozwiązywany i za każdym razem wybory wypadły w duchu opozycyjnym. Obecnie Estrup poczuł widocznie, że ten niekonstytucyjny stan doprowadzić może ludność do ostateczności. Oświadczył zatem na posiedzeniu Folkstingu, czyli Izby niższej, że po uchwaleniu ustawy finansowej ustąpi. Ta zapowiedź skutkowała, gdyż po raz pierwszy od lat 10 parlament uchwalił budżet, który wykazuje nadwyżkę 2,830.000 koron. Szczegóły pojedynania nie są jeszcze znane; wiadomo mianowicie, jakie gwarancje dał Estrup parlamentowi, nie ulega jednak wątpliwości, że powrót normalnych stosunków był pożądanym zarówno dla kraju, jak i dla króla.

Nowe, zupełnie niespodziewane przesilenie w Serbii zostało wywołane przez ogłoszenie w radykalnym *Odjeku* listu ministra skarbu Mijatowicza do petersburskiego bankiera Hoskiera. List ten został skradziony z biurka ministra. Treść jego jest rzeczywiście zajmująca. Minister prosi Hoskiera, aby tenże wyjaśnił sferom decydującym w Rosji teraźniejszą polityczną sytuację Serbii. Przesilenie było wywołane nietaktownym zachowaniem się radykalistów, którzy nie umieli uszanować uczuć młodego króla i w ogólności dbali nie o dobro państwa, ale o interesa stronnictwa.

Doszedłszy do przekonania, że taka polityka na raża interesa państwa i stronnictwa, usunął król radykalistów. Mijatowicz wyraża dalej przekonanie, że serbski rząd pragnie przedewszystkiem pozyskać zaufanie Rosyi, a zwłaszcza cara i dlatego żałuje, że rząd rosyjski przyjęcie p. Simicza w Petersburgu czyni zależnym od warunku, na który rząd serbski nie mógł przystać. Rewolucyjna bowiem agitacja radykalnych dzienników wywołała w młodym królu mniemanie, iż gdyby Milan Serbię opuścił, radykaliści zwróciliby się przeciw królowi. Mijatowicz zwraca uwagę, że Milan mógłby daleko przyjemniej bawić się w Paryżu, niż w Belgradzie, gdzie jest narażony na najgrubsze zniewagi dzienników radykalnych, że więc jego pobyt w Belgradzie ma jedynie na celu dobro i bezpieczeństwo syna. Zresztą radykaliści zaczynają się cofać, a porządek w kraju nigdzie nie został zakłócony. Mijatowicz prosi wreszcie Hoskiera, aby zwrócił uwagę w Petersburgu na okoliczność, że przecież rząd rosyjski nie może wyżej stawiać Pasieca, niż króla serbskiego. Tęby zaskodziło interesom Serbii i Rosyi. Młody król żywi dla cara uczucia nie tylko wdzięczności, ale także szczerzego przywiązania, a jest w nim materyał na wielkiego monarchę. Wobec tego niema powodu, aby Rosya narażała sobie króla, jedynie dla utrzymania przyjaźni radykalistów, których prawdziwe aspiracje nie są w Rosyi znane.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa odbył w Krakowie d. 3 kwietnia posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa Leona Chrzanowskiego, w celu zawiązania komitetów przedwyborczych w powiatach: wielickim, bocheńskim i brzeskim i przygotowania akcyi wyborczej. Powiaty wymienione stanowią jeden okręg wyborczy większej własności, w którym na dzień 4 maja rozpisan jest wybór posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Atanazego Benoego. Na posiedzeniu tem komitet centralny postanowił zaprosić do zawiązania komitetu przedwyborczego w powiecie wielickim: prezesa Rady powiatowej Stanisława Niedzielskiego oraz pp. Karola Czecha, Maryana Dydyńskiego i Adama Finka; w powiecie bocheńskim: prezesa Rady powiatowej Zdzisława Włodka oraz pp. Józefa Ożegalskiego, Michała hr. Roztworowskiego, i Stanisława Żeleńskiego; w powiecie brzeskim: prezesa Rady powiatowej Flor. bar. Gostkowskiego oraz pp. Edmunda Jastrzębskiego, Adama Jordana i Jana hr. Stadnickiego.

Do obywateli, zaproszonych do zawiązania komitetu przedwyborczego powiatowych, wydał komitet centralny odezwę następującą:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa, do... (tu nazwisko obywatela zaproszonego).

Na podstawie regulaminu, uchwalonego przez Koło sejmowe w latach dawniejszych, a przejrzanego i uzupełnionego na posiedzeniu Koła sejmowego w dniu 28 stycznia r. b., ma zaszczyt komitet centralny przedwyborczy, wybrany przez Koło sejmowe dla kierowania czynnościami przedwyborczymi, zaprosić Szanown. Pana, abyś wraz z Szanown. Panami (tu nazwiska obywateli za proszonych w tymże samym powiecie) zawiązał komitet przedwyborczy powiatowy, w celu przeprowadzenia wyboru posłem do Rady państwa męża znającego dobrze sprawy krajowe i umiejającego je popierać, w miejsce zmarłego ś. p. Benoego, który był posłem z okręgu wyborczego większej własności, złożonego z powiatów bocheńskiego, brzeskiego i wielickiego. Odpowiednio wyżej wspomnianemu regulaminowi, możecie szanowni Panowie, zawiązać komitet przedwyborczy powiatowy, zaprosić, w razie potrzeby, w skład tegoż komitetu kilku jeszcze mężów, mających wpływ w powiecie.

Komitet powiatowy, ukonstytuowawszy się, postanowi, którego z kandydatów zgłoszonych sądzi najodpowiedniejszym dla dobra kraju posłem do Rady państwa z okręgu wyborczego większej własności bocheńsko-brzesko-wielickiego, i wybierze z grona swego trzech delegatów, w celu porozumienia się z delegatami komitetów powiatowych, co do postawienia jednego kandydata na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego, powyżej wymienionego. Porozumienie to nastąpi przez zebranie się delegatów wszystkich trzech komitetów powiatowych w Bochni w dniu 15 kwietnia o godzinie 2 po południu w sali Rady powiatowej.

Na zgromadzenie to przybędzie delegat komitetu centralnego przedwyborczego, Józef hr. Męciński. Komitet centralny przedwyborczy spodziewa się, że przed 21 kwietnia każdy z trzech komitetów powiatowych raczy go zawiadomić o rezultacie ich porozumienia się i o swojej nchwale co do postawienia jednego kandydata na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego większej własności bocheńsko-brzesko-wielickiego, aby komitet centralny mógł najpóźniej 24 kwietnia ogłosić postawioną i zatwierdzoną kandydaturę. Pisma do komitetu centralnego przedwyborczego niechaj komitet powiatowy raczy adresować do członka-referenta komitetu centralnego JW. Fryderyka Zolla, członka Izby panów, w Krakowie, ulica Kolejowa Nr 7.

W Krakowie d. 3 kwietnia b. r.
W imieniu komitetu centralnego przedwyborczego przewodniczący:

Leon Chrzanowski.

KRONIKA.

Kraków 5 kwietnia.

— **Dotychczasowe przepisy egzaminacyjne dla kandydatów na nauczycieli języków nowożytnych w szkołach średnich zmieniło** Wys. c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty na podstawie Najwyższego postanowienia z dnia 13 marca b. r. o tyle, że nadal wymienieni kandydaci będą obowiązani składać egzamin albo 1) z jednego z języków: francuskiego, włoskiego lub angielskiego, tudzież z języka niemieckiego lub krajowego (wykładowego), jako przedmiotów głównych, albo 2) z języka angielskiego, jako przedmiotu głównego oraz francuskiego i niemieckiego lub krajowego, jako przedmiotów pobocznych. Zmiana ta obowiązuje natychmiast.

Uprasza się inne dzienniki o ogłoszenie tej wiadomości.

Z c. k. komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych w Krakowie, dnia 5 kwietnia 1894 r.

Dr Fr. Szwarcenberg Czerny,

dyrektor komisji.

— **Budowa gmachów dla szkół średnich.** Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcji Rady miejskiej: ekonomicznej, skarbowej, prawniczej i szkolnej, celem zastanowienia się nad propozycjami JE. p. ministra Dra Madeyskiego w sprawie odstąpienia rządowi nabytych przez gminę placów pod budowę szkół średnich w Krakowie. Sekcje przyjęły przedłożenie przez rząd propozycje i zgodziły się na pewne ułatwienia dla rządu w tej sprawie, ażeby umożliwić rozpoczęcie budowy gmachów jeszcze w roku bieżącym; reskrypt rządowy nacisk położony na owe ułatwienia i wyraźnie wskazał, że od ich uwzględnienia zależy tegoroczny termin rozpoczęcia budowy.

— **Z teatru.** *Jutro Uroczę ocy* S. Sarnieckiego; widownia to danem będzie po cenach znichnych. W sobotę po raz pierwszy głoszna komedia *Wzór mężów*. W niedzielę wystąpi po powrocie z urlopu p. Józef Kotarbiński w *Hamlecie*. Pierwszy reżyser naszej sceny bawił przez dwa tygodnie w Łodzi, gdzie odtworzył kreacy *Hamleta*, *Romea*, *Uryla* itd. Prasa łódzka, zarówno polska, jak i niemiecka wyraża się z wielkimi pochwałami o wybornej grze p. Kotarbińskiego.

— **Demonstracje astronomiczne.** Osobom, które nabyły bilety wstępu na demonstracje astronomiczne w dniach 28 i 29 marca, pokazywać będzie Dr Wierzbicki niebo przy oświetleniu księżycowem począwszy od d. 10 — 18 kwietnia b. r. w dniu pogodnie codziennie o g. 7 wieczorem w obserwatorium astronomicznem.

— **W Kasyne powszechnem** odbył się wczoraj uroczysty wieczór Kościuszkowski w obec bardzo licznie zebranej publiczności. Obfity program znalazł niewykrzyki wykonawców w utalentowanej pianistce pannie Switkowskiej i w pannie Roll, śpiewaczce z Berlina, która zdobyła sobie pięknym silnym głosem i wyborną szkołą łuczną oklaski. Chór „Lutni“ pod kierunkiem p. Bukowskiego i orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Heydy, wzbogaciły program nie tylko doborem rzeczy, ale i doskonałym wykonaniem. Publiczność nie szczędziła też oklasków i p. Siebrowi, który najwięcej zasłużył się około urządzenia wieczoru i również jako kompozytor zbierał gorące dowody uznania. Znakomita deklamacya panny Stepniewskiej dopełniła bogaty program.

— **Epilog ekscesów ulicznych.** Dyrekcja policyi odstawiła dziś do sądu karnego 11 najwybitniejszych uczestników sobotnich burd; ciekawą jest statystyka ich stanowisk społecznych: znajduje się między nimi jeden oficyalista prywatny, jeden stolarz, jeden rzemieślnik, jeden wyrobnik, jeden kominarz, jeden kamieniarz i jeden terminator; reszta należy do stanu wy-

robników. Wszyscy stoją pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego z § 85 lit. c). Dokładną statystykę wyrządzonych szkód i wytłuczonych szyb zestawili organa policyi. I tak w mieszkaniu fmp. Stankowicza rzucone kamienie zabity papugę oraz podary portyery w oknach; w ulicy Karmelickiej w jednym z mieszkań, rozbita kamieniem lampa upadła na podłogę, przyczem zapaliła się nafta i ogień spowodował szkody; również przy ulicy Karmelickiej uszkodziły kamienie fortepijan; Rozalię Zweig skaleczono w rękę. Najwięcej szyb rozbito w ulicy Karmelickiej bo w 51 mieszkaniach; w ulicy św. Gertrudy w 45 mieszkaniach; dalej idąc ulicą Grodzką 27 mieszkań; Rynek główny 13; Bracka 12; Wielopole 10; Gołębia 7; Wiślna 7; Szpitalna 7; Starowiślna 6; Podwale 5; św. Tomasza 5; Mikołajska 3. Wreszcie w następujących ulicach szluczone szyby tylko w jednym mieszkaniu: w ulicach Łobzowskiej, Rajskiej, Rakowickiej, Niecałej, Blich. Wogóle szluczone blisko 1.500 szyb. Wartość szkody przenosi 1.000 złr. Największą szkodę poniósł p. Mussil w ulicy Karmelickiej, bo szluczone u niego szyby przedstawiają wartość 44 złr.; szkoła kobiet im. Baranieckiego w ul. Karmelickiej 30 złr.; klub cyklistów w tej samej ulicy 20 złr.; p. Rozalia Kaden również w tej ulicy 22 złr. Wiele okien rozbito ludzimi rzeczyskami biednym. Hirschowi Liebeskindowi rozbito wszystkie garki na Szczepańskim placu, gdzie ma ich skład pod gołym niebem. Weignięto na nie wózek i urządzono z nim harce po garnkach; szkoda wynosi 25 złr. Statystyka wykazuje, że na ogólną liczbę wybitych szyb, najwięcej kilkadziesiąt przypada na gmachy wojskowe i na prywatne mieszkania wojskowych przy wymienionych ulicach.

— **W Podgórzu** urządził tamtejsze Kółko dramatyczne w sobotę dnia 7 b. m. na pokrycie kosztów budowy gmachu „Sokoła“ drugie przedstawienie amatorskie. Odegrane będą następujące sztuczki: 1) *Pokój do wynajęcia* przez Golańskiego i Popławskiego i *Okrężne*, komedia ludowa ze śpiewami i tańcami przez Korzeniowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Biletów dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego w Krakowie i p. Poturalskiego w Podgórzu, a w dniu przedstawienia w gmachu „Sokoła“ przy kasie.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego I klasy Maryana Szalaya, asystentem pocztowym, a dyrektora poczt i telegrafu we Lwowie przydzieliła go do urzędu pocztowego we Lwowie.

Przydym wyższego sądu krajowego we Lwowie nadało kancelistom sądu krajowego we Lwowie Sylwestrowi Chodolemu i Edmundowi Hetteschowi podasz oficyałów przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

— **Uroczystość Kościuszkowska we Lwowie.** Piszemy nam ze Lwowa dnia 4 b. m.: (X) W uzupełnieniu wiadomości, przesłanych wam dziś drogą telegraficzną, spiesząc donieść, że cały dzień dzisiejszy obchodził nasz gród w sposób poważny i uroczysty. Straż obywatelska utrzymywała przez cały dzień porządek na ulicach, i do chwili, gdy ten list wysyłam — godzina 9 1/2 wieczór — spokój absolutnie nie został zakłócony. Resztę dnia dzisiejszego wypełnił program oznaczony uroczyste wiecorki w Kole literacko-artystycznym, oraz w Stowarzyszeniach rzemieślniczych „Gwiazda“ i „Skala“, wreszcie w Towarzystwie gimnastycznym „Sokół.“ W południe ogłosił komitet w „Skale“ włościan, przybyłych na obchód. Podczas obiadu przygrywała muzyka „Harmonii“, oraz wygłoszono kilka pouczających, a zastosowanych do dnia dzisiejszego przemówień.

Ze zmiokiem miasto zapłonęło morzem płomieni; iluminacya wypadła prawdziwie wspaniała, nawet w najdalszych zakątkach miasta, w najuboższych chatkach pojawiły się w oknach świece. Najefekowniej iluminowany był gmach Kasy oszczędności, który gozał mnóstwem różnobarwnych świateł elektrycznych. Naokoło w obramowaniach okien umieszczono 600 lampek żarowych, zaś na szczycie gmachu 28 lamp łukowych z reflektorami. Gmach sejmowy prócz świateł w oknach, iluminowano lampkami gazowymi na grzesmach balkonowych; ze szczytu gmachu powiewała chorągiew o barwach narodowych. Pięknie przedstawiały się ulice: Kościuszkowska, Trzeciego Maja, plac Maryacki, Rynek i wiele innych. W rynku zwracała ogólną uwagę kamienica k. Kaliksta Ponieńskiego, która była bardzo pięknie i gustownie udekorowana zielenią i dywanami, a nadto liczne światła różnobarwne dopełniały całości. Na głównych ulicach pojeżdżano latarnie, a gaz palił się wieczór w otwartych kielichach, co czyniło imponujący widok. Ruch na ulicach olbrzymi, wszędzie widział się wiele obcych twarzy.

W teatrze przedstawiono *Kościuszkę pod Racławicami*, sala zapelniona była od góry do dołu; mnóstwo osób odeszło od kasy bez biletów — dlatego jutro powtórzony zostanie *Kościuszek*. W amfiteatrze zauważyłem bardzo wielu włościan.

— **Z Kolbuszowy** piszą nam dnia 2 b. m.: Byliśmy dzisiaj świadkami pięknej uroczystości poświęcenia nowo zbudowanego kościoła cmentarnego, gdzie obecnie do obszernych i wspaniałych grobowców pod tą świątynią umieszczonych, przeniesiono zwłoki przodków Zdzisława hr. Tyszkiewicza a to Łucyi z ks. Lubomirskich Tyszkiewiczowej, Ameli hr. Tyszkiewiczówny, Felicji z hr. Ręyów i Jerzego hr. Tyszkiewicza. Gdy dawny, zbyt mały drewniany kościółek chylił się ku upadkowi postanowił Zdzisław hr. Tyszkiewicz, pragnąc uczcić pamięć swych przodków, wybudować nowy murowany kościółek a postawieniem tego właśnie dokonał; stanęła bowiem świątynia w stylu renesansowym w obszerszych rozmiarach. Poświęcenia nowej świątyni dokonał X. prałat Rucza w asystencji X. prałata Rojkowskiego i licznych duchowieństwa, a przy tej sposobności przemówił X. Rucza, oceniając przedewszystkiem cnoty ś. p. Felicji hr. Tyszkiewiczowej, których sam jeszcze był świadkiem, jak też uznając pochwale godne przywiązanie i uczczenie pamięci ze strony syna dla swych przodków w sposób rzewny i wzniósł. Przemową tą wzruszył do głębi słuchaczy. Uczestnikami uroczystości była tutejsza inteligencja, a to owatelsztwo z okolicy, urzędnicy, oficerowie tutejszej załogi, liczni oficyaliści i służba hr. Tyszkiewicza, setki mieszczan i wieśniaków z całego powiatu.

— **Z powiatu wadowickiego**, z okolicy Barwałdu, Łękawicy i Zagórza, dochodzą nas skargi na zły stan drogi gminnej, łączącej wymienione wioski, która absolutnie nie jest do przebycia, ani wozem ani nawet konno. Zupelnie jej zrujnowanie nastąpiło wskutek ustawicznych transportów paszy i zboża z folwarku w Zagórzu, który od początku b. r. wzięła w dzierżawę wojskowość na stację chowu zrebait. Włościanie Łękawicy i Zagórza w smutnem znajdują się położeniu, gdyż prawie zupełnie są odcięci od świata targowego tak dalece, że obecnie, przy ogłoszeniu ruchu wiosennego na jarmarkach, nikt tutaj ani nie wieywieć ani przynieść w żaden nie zdoła sposób. Słyszymy, że upominano się o pomoc w wydziale Rady powiatowej dla zaradzenia temu zlemu — do tej chwili jednak nie nic uzyskano. Wszak sprawiedliwość nakazywała, aby ci, w których interesie droga tak dla włościan tych wiosek niezbędna została zepsuta, postarali się też o jej naprawienie.

— **Okrucieństwo.** W ubiegłą sobotę niejaki K. F. ze Skawie parafii Mucharz, u którego przez kilka lat niejaki Jan Kapłowski, 22 letni żebrak-kaleka przebywał na komornem, widząc, że tenże zachorował na czarną ospę, wywiózł go pod wieczór ze swego domu do sąsiedniej wsi Mucharza. Tam podziurcił Kapłowskiego pod płotem domostwa jego krewnej, w czasie gdy wszyscy jeszcze w polu kończyli robotę. Nieszczyśliwy żebrak zmarł nazajutrz.

— **Krwawy dramat.** Z Czerniowiec donoszą o strasznym dramacie rodzinnym, którego ofiarą padły 3 osoby. Redaktor tamtejszego młodoruskiego organu Sylwester Daszkiewicz wyrzucił się z rewolweru zabił żonę swą i dziecko, a następnie sam odebrał sobie życie. Śmierć Daszkiewicza, której powodem mają być finansowe niepowodzenia, jest dla Rusinów bukowinich dotkliwym ciosem. Daszkiewicz bowiem był najwybitniejszym i niezaprzeczenie bardzo zdolnym publicystą tego stronnictwa, na którego czele stał prof. Smal-Stocki i radca szkolny Pihulnik. Mógłby innemu wielkie wywarła wrażenie obszerna, z wielką ciętością napisana przezeń broszura niemiecka p. n.: *Die Lage der gr. or. Ruthenen in der Bukovina*. Jest to niezmiernie ostra, miejscami za ostra odpowiedź na słynne „apologie“ prawosławnego metropolity Morariu-Andrieuica; Daszkiewicz wykazuje w niej bezpodstawność i perfidyj romanizatorów, kryjącą się w rzekomo kościelnej treści tych apologii. Dla poznania stosunków narodowych Bukowiny, książeczka ta przedstawia niemal wartość.

— **Z Poznania** piszą nam: Sprawa, kto będzie następcą ś. p. hr. Augusta Cieszkowskiego w poznańskim Tow. przyjaciół nauk, coraz więcej zajmuje opinię publiczną. Trzy głównie wycieniają się przy tej sposobności kandydatury, a mianowicie X. Biskupa Edwarda Likowskiego, prof. Wicherkiewicza, obecnego wiceprezesa tego Towarzystwa, i radcy Stanisława Mottego, prezesa sejmowego Koła polskiego w Berlinie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że utrzyma się kandydatura X. Biskupa Likowskiego. Zasługi jego naukowe są wszystkim dobrze znane. Jego „Historia uni Kościoła ruskiego z rzymskim“, „Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku“, „Rokowania poprzedzające unię brzeską“, oraz tak cenne do historii Kościoła naszego w Polsce *Decretales summorum pontificum etc.* (dotąd wyszły, o ile wiemy, 3 tomy), postawiły autora w rzędzie poważnych, głęboko naukowych i krytycznie myślących autorów.

— **Wiele palimy?** Preliminarz ministerstwa skarbu w rozdziale „tytuł“, zawiera wiele interesujących dat statystycznych dla pałacy w Austrii. Dochody

wzgórza zajęły oddziały kosynierów, za którymi w odwodzie stał batalion regularnej piechoty. Prawe skrzydło, złożone przeważnie z jazdy, opierało się o głęboką dolinę; lewe, niemające żadnej naturalnej obrony, zastąpione było małymi, porastającymi niskim laskiem, w którym to lasku umieścił Kościuszek dwie kompanie piechoty i 100 celnych strzelców. Dla osłony obu skrzydeł kazał naczelnik usypać przy prawem i lewem skrzydle barykady. Nad środkowym polem bitwy objął dowództwo Kościuszek, nad lewem skrzydłem Zajacek, nad prawem Madaliński.

Obadwa wojska stały naprzeciw siebie więcej niż dwie godziny, bez poruszenia ani z jednej, ani z drugiej strony. Około godziny trzeciej po południu wojska moskiewskie zaczęły schodzić z Góry Kościejowej; podzielone na trzy kolumny, ruszyły naprzód, ale każda z kolumn udała się w inną stronę. W pochodzie prawa i lewa kolumna nieprzyjacielska zasłonięte były przed oczami wojska polskiego — pierwsza zakryta była pasmem pagórków, druga gęstym lasem; niepodobna było w początkach rozpoznać poruszeń prawej i lewej kolumny moskiewskiej. Powstało mniemanie w wojsku polskiem, iż nieprzyjaciel cofa się. Wtem njrzano naraz, jak środkowa kolumna moskiewska schodzi krętą drogą z przeciwnego wyniesienia i przynuszcza atak do środkowej armii polskiej. Moskale posiadali silniejsze 12-funtowe działa; odrazu zaczęli razić silnym ogniem naszą środkową kolumnę. Wojsko, nieoswojone z ogniem działowym, zaczęło się trwożyć i cofać; położenie było tem przykrejsze, że działa polskie nie mogły z większej odległości tak skutecznie razić, jak armaty nieprzyjacielskie; dopiero za zbliżeniem się kolumny moskiewskiej, bateria polska, sześcioma działami obsadzona, tak silnym ogniem zaczęła razić Moskalki, iż nieprzyjaciel straciwszy mnóstwo żołnierzy w czasie pochodu,

zachwiał się i wstrzymał od dalszego zaczepnego marszu. Ukazuje się prawa kolumna nieprzyjacielska i zaczyna się szykować do ataku na lewe skrzydło naszego wojska. W tej chwili Zajacek i Madaliński stają na czele jazdy i przypuszczają trzykrotny napad na prawą kolumnę moskiewską, ale zawsze silnie odparci. Wtedy to znaczna część jazdy polskiej, kawalerii narodowej, odparta po pierwszym napadzie, uchodzi z pola bitwy i uciekając, opiera się dopiero w Krakowie, wszędzie roznosząc wieść o zupełnej klęsce naszych wojsk. Prawa kolumna moskiewska ścigając ustępującą kawalerję polską, musiała niebawem cofnąć się, tak celnie trafiały nieprzyjaciela strzały strzelców, ukrytych w lasku, i działa, ustawione na lewem skrzydle polskiem.

Wytwarza się teraz niebezpieczna sytuacja dla armii moskiewskiej, ponieważ wojska rozerwane nie mogły działać jednocześnie. Pomiędzy prawą a środkową kolumną rosyjską rozciągał się głęboki wązów, którego brzegi, porośnięte drzewami, były powodem, że Moskale ani widzieć się, ani posilkować wzajemnie nie mogli. Kościuszek korzystając z tego położenia nieprzyjaciela, przemawia do kosynierów, zapala ich męstwo i rzuca się na środkową kolumnę; natarcie kosynierów było tak silne, że środek armii nieprzyjacielskiej został złamany i zupełnie pokonany. Część kosynierów, wysłanej przez Zajaceka z lewego skrzydła, dokonywa zupełnego rozbicia środkowej kolumny moskiewskiej.

Teraz prawa kolumna nieprzyjaciela wzmocniona świeżym zastępem piechoty, rusza naprzód. — Kościuszek zbiera bataliony, które jeszcze nie były w ogniu i rozpoczyna walkę. Piechota polska pod cełnym plutonowym ogniem Moskalki, zaczyna tracić wielu ludzi; Kościuszek, niezadowolony z tego rodzaju bitwy, postanawia uderzyć na nieprzyjaciela bagnetem. Naczelnik sypknie oddziały ko-

synierów, zabezpiecza ich tył oddziałem regularnej piechoty i prowadzi szybkim krokiem na Moskali. Działa moskiewskie obsypyły zbliżające się oddziały kosynierów gradem kul, lecz trwało to kilka chwil; zaledwie zdołano wypuścić dwa wystrzały, zastępy kosynierów, uniesione zapalem i nieustraszonem męstwem, uderzyły z niesłychaną gwałtownością na szeregi nieprzyjacielskie. Wśród promieni zachodzącego słońca błysnęły kosy bohaterów chłopów, szereg śmierć w zwartych szeregach moskiewskich. Kosynierzy zarabali straż pilnągą armat, złamali szczył nieprzyjacielskie, które, przerwane niezwykłą bronią i bohaterką odwagą wieśniaka, zostawiają działa i wśród strachu i popłochu rzucają się do ucieczki.

Wśród bohaterów racławickich, dwaj chłopci z Rzędów, Bartosz Głowacki i Światacki, uniesmiertelnili swe imiona. W rocznicach dzieł narodowych, wśród najlepszych synów Ojczyzny, obok kontuszów, obok imion zapisanych w herbach, te dwie siermięgi z pod Racławic, zajmować zawsze będą poczesne miejsca. Bo też bohaterstwo zawsze będą poczesne miejsca. Bo też bohaterstwo tych chłopów należy do wyjątkowych zjawisk. Dwaj ci prości żołnierze, przed kilku dniami do obozu przybyli, widząc wśród bitwy, iż kolumna moskiewska wstrzymuje zapęd kosynierów ogniem swych armat, wyprzedzają towarzyszy i dopadają dział moskiewskich, czapkami przykryli lonty, do których artylerzyści rosyjscy przykładali już ogień. Nieprzyjaciel przerażony tą nadzwyczajną odwagą, osunął z podziwu i cofnął się przed zapędem kos i pik polskich wieśniaków. Kościuszek mianował dwóch nieustraszonych żołnierzy chorążymi pułku grenadierów milicji krakowskiej i kazał komisyi porządkowej czyn bohaterki Głowackiego i Światackiego podać do publicznej wiadomości.

Z całego korpusu nieprzyjacielskiego pozostała jeszcze lewa kolumna, oddzielona od armii polskiej parowem; raziła ona tylko zdaleka nasze

wojska, a widząc zupełną klęskę środkowej i prawej kolumny moskiewskiej, zaczęła cofać się z pobojowiska. Bitwa zakończyła się około 8 wieczorem. Zwycięstwo było zupełnem.

Naczelnik w raporcie do narodu, pisanym w obozie pod Słomnikami 5 kwietnia, mówi: „Otrzymałmy plan bitwy, wzięliśmy 12 armat większego i mniejszego kalibru z zaprzęgami i amunicją do nich należącą. Wzięliśmy sztandar kawalerii, pułkownika, kapitana, 18 jeńców, bo żywość potyczki nie dała czasu pardonować zapalonemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich i wojsko zwyciężyciel wykrzyknęło na placu bitwy: „Wiwat naród, wiwat wolność!“ Rachować można za bitych naszych 100, rannych tyleż; ale straty nieprzyjacielskiej domyślić się można po samym obrocie i skutku bitwy.“

Bitwa Racławicka pozostanie zawsze w historii naszej doniosłym wypadkiem dziejowym, bo ona nie tylko spotęgowała ufność narodu we własne siły i stała się bodźcem do najszczytniejszych objawów ofiarności i męstwa, które zdobyła karty dzieł powstania Kościuszkowskiego; ma ona i inne znaczenie dla współczesnego i późniejszych pokoleń. Konstytucja 3 maja bierze włościan pod opiekę prawa, zezwala na układy gromad włościańskich z dziedzicami i tym sposobem toruje drogę wieśniakom do polepszenia ich bytu, ale mimo tego przełomu pojęć w znacznej części szlachty na korzyść ludu, wieśniak polski stoi po za obrębem życia publicznego, nie bierze udziału w pracy, dającej do odrodzenia ojczyzny. W bitwie racławickiej po raz pierwszy wieśniak staje obok szlachcica i bierze czynny udział w walce, mającej na celu wyswobodzenie ojczyzny; męstwem zaś, posuniętem do bohaterstwa, zdobywa sobie zaślęg, prawo obywatelstwa. Wojna Kościuszkowska za krótko trwała, duch kosynierów racławickich nie mógł przeniknąć szerokich mas ludo-

wych, niemniej po stu latach bitwa racławicka ma dla nas wysokie moralne i polityczne znaczenie, jest ona dla nas niepokład drogokazem. Tadeusz Kościuszek powołuje wszystkie warstwy narodu do wspólnej walki dla obrony ojczyzny, stwarza ideę nowej Polski, opierającą się na współdziałaniu szlachty, mieszczaństwa i szerokiej warstwy ludowej. Tej idei zawdzięcza powstanie Kościuszkowskie najświetniejsze swoje tryumfy. Powstała Warszawa, Wilna, Polska, która obłożona Warszawą stacza z armią pruską i rosyjską, są to fakta, mogące zdobyć historję każdego cywilizowanego narodu. Pokolenie Kościuszkowskie mimo wielkich ofiar nie zdołało ocalić ojczyzny; brakło broni, środków materialnych do walki z armiami trzech mocarstw. Ziemia niejako usuwała się z pod nog walczącego narodu. I spełnia się nieszczęście, nad które nie zna większego serce ludzkie: utrata niepodległej ojczyzny. Niemniej idea Kościuszkowska, opierająca odrodzenie Polski na zgodzie społecznej i wspólnej pracy wszystkich warstw narodu, jest podstawą naszego bytu i lepszej przyszłości. Dziś, przywaleni wszyscy ogromem nieszczęść, obchodzimy wiekową rocznicę zwycięstwa racławickiego. Niechże to bohaterstwo przodków naszych stanie się gwiazdą przewodnią naszego życia. Niema dla nas dziś pobojowisk, na których przelewaliśmy krew za ojczyznę. Ale jest większe lub mniejsze pole do bohaterstwa pracy codziennej, która nie tylko wzmacnia siły narodu do przetrwania wyjątkowych i ciężkich warunków, ale powoli przyczynia się do wyrobienia coraz silniejszego stanowiska i większego wpływu na szerokim świecie.

JULIUSZ MIKŁASZEWSKI.



(858 2 2)

Za duszę s. p.
Leona hr. Pusłowskiego

zmarłego w Wilnie 31 marca 1894,

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatorów

w piątek dnia 6 kwietnia b. r.

o godz. 10 rano.

Z Księstwa Poznańskiego.

Rządca, żonaty, liczący lat 40, obecnie na posadzie, posiadający chlubne świadectwa, który tylko w słynnych gospodarstwach praktykował — i może każde podupadłe gospodarstwo podnieść do najwyższej kultury — poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca b. r. Adres: J. Janik, Kurcew pr. Kotlin, Posen. (869-1-5)

Broniś. Ustyanowiczowa,

akuszerka i masażystka,

przeprowadziła się z ulicy Gołębiej na Jagiellońską 1. 9. I. p. (902-1-10)

Z Tuchowa

prosi się Wgo P. Jana B. o odesłanie należytości pod wiadomym adresem. (901)

wiosenną otrzymał handel **EDMUNDA KLIMKA** w Krakowie, linia A-B. (865-1-10)

W Pradniku Czerwonym

jest od 1 maja do wydzierżawienia nowy amerykański młyn wodny. — Blizsza wiadomość u OO. Dominikanów w Krakowie. (867-1-3)

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego, są do nabycia najdoskonalsze drzewka do ob sadzania grobów, różę placzące, **głogi**, **jesiony**, **wierzby**, **tuje** i t. p. kwiaty zimotrwałe i letnie, jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami po cenie możliwie przystępnej — E. Ukiński, zarząd ogrodu w Olszy p. Kraków. (880-1-4)

Majątek tabularny Lipowce

w powiecie Przemyskim, obszar 680 morgów, z czego 440 roli ornej, 80 łąk, 40 pastwisk, 10 parku i ogrodu, 110 lasu, budynki przeznaczone do mieszkania w bardzo dobrym stanie, zasiewy ołnizne 150 m., jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 czerwca. — Blizszych wiadomości udziela **Stanisław Rucki** w Lipowcach powiatu Przemyskiego. (870-1-3)

Poszukuję dzierżawy łąk 50—100 morgów

na dłuższy czas, zdalnych do melioracji, blisko kolei. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Czasu“ pod literami **W. W. 866**. (866-1-10)

LETNIE MIESZKANIA.

Na obszarze dworskim w **Rybnym**, trzy mile od Krakowa, gościniec do samego dworu — jest do wynajęcia na sezon letni mieszkanie złożone z pięciu pokoi, przedpokoju i kuchni, z meblami, w cenie 150 złr., oraz umieszczenie na dwa konie i jeden powóz z dodatkami 15 złr. na sezon — albo częściowe wynajęcie w tym samym domu dwóch pokoi z meblami i kuchnią, w cenie 65 złr. na sezon — w drugim zaś domu trzy pokoje z meblami i kuchnią, w cenie 70 złr. na sezon. Kościół, poczta, również sklep kornyczny i rzemieślnik w miejscu. Stacja telegraficzna Czernichów. Używalność zupełna ogrodu, łatwość najomowania furmanki. — Oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: Obszar dworski **Rybna**, poczta Przeginia duchowna. (903-1-3)

Bezpłatnie prowadzenie gustownych

reichenberskich materyj na ubrania

czysto wełnianych szewiów i czesane. Zupelne ubranie męskie z 6-70. Probki za markę 5 ct. **Franz Rehnwald Söhne**, Tuchfabriks-Lager in **Reichenberg**, Böhmen. (639-14-14)

Zarząd dóbr Osiek,

poczta **Oświęcim dworzec**, ma do odstąpienia do siewu wiosennego:

około 200 ctr. metr. owsa rychlik.

Ziarno bardzo piękne, wysoko procentowe i podatne do kielkowania — w wadze 1 hl. = 51 kg. (883-3-3)

Cena za 100 kg. 8 złr.

loco **Oświęcim dworzec**. Za worki liczy się cenę ich kosztów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Pierwsza Komunia święta.

Pamiętkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki,

od najwykleszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach, poleca

księgarnia KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (793-3-6)

Zakład s. Józefa dla sieroc. chłopców

w Krakowie. ul. Karmelicka L. 70,

telefon Nr. 112,

połącza: Nasiona buraków pastewnych oberndorfskich, eckendorfskich i Manuthów 80% kielkujących, z 1-30; Trawy mieszańki i Rajgras angielskiego po 75 ct. za kilogram i wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po niższej cenie. — Cebulki i korzenie zimotrwałych kwiatów, jakoto: Tuberosy, lilie złote nakrapiane różowo i czerwono i białe, mieczniki, begonie (nkośnice), goździki, phloxys zimotrwałe w bardzo pięknych i różnych odmianach, dzwonki, niezapominajki i wiele jeszcze innych; wielki dobór roślin doniczkowych. — Przyjmuje zamówienia na bukiety i wieniec. (808-4-10)

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,

połącza

DO OBECNEGO ZASIEWU:

Buraki pastewne olbrzymie;

Marchew pastewna (olbrzymia)

biała i pomarańczowo żółta;

Koniny szwedzka, czerwona

i biała;

Esparcety;

Tymotki;

Kukurudzę amerykańską

„Koński zab“, „Virginia“;

Kukurudzę węgierską „Koński zab“;

Kukurudzę „Pigeoletto“;

Kukurudzę „Cinquantino“;

Lucerne oryginalną francuską

i węgierską;

Rajgras angielski, włoski i francuski;

Mieszankę traw gazonowych;

Owasy w szlachetnych gatunkach;

Zyto jare i pszenicę jara.

Wszelkie maszyny rolnicze.

Nawozy sztuczne.

Z powodu wydzierżawienia dóbr Tomice

przy Wadowicach położonych, zostaną tamże dnia **16, 17 i 18 kwietnia b. r.** sprzedane z wolnej ręki wszelkie inwentarze żywe i martwe.

Blizszych wyjaśnień udziela **Dr. Tadeusz Starzewski**, c. k. notaryusz w Wadowicach. (877-3-3)

Szkło.

RESZTKI

LAMP

Ditmarowskich,

które od przeszło roku wyprzedaje, można nabyć za bezcen w składzie lamp,

porcelany i szkła pod firmą

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek Nr. 35.

(290-10-10)

Lampy. Porcelana.

Nasiona warzywne,

mianowicie: ziarenka ogórkowe, nasiona cebuli, pietruszki, buraków, marchwi, kapusty, cebule do sadzenia, tudzież wszelkie inne gatunki nasion warzywnych i polnych, dostarczam w najlepszym rodzaju i po najniższej cenie. — Również wysyłam wszelką zieleninę, kapustę, najlepsze suszone sliwki 11—12 złr. za 100 kilo, kiszone ogórki. (776-6-10)

Dla mężczyzn.

W osłabieniu oddaje c. k. wył. uprz. „galwanoelekt. aparat kieszonkowy“ do wspaniałego użytku najlepsze usługi. Przez lekarzy w całej Europie najlepiej polecony. System prof. Volty. Opis można sprowadzić listownie za markę 10 ct. przez podpisanego. — J. Augenfied, elektrotenik i właściciel c. k. przywileju w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (827-4-)



Według orzeczenia
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

odpowiadająca w zupełności

wodzie naturalnej z Francji sprowadzanej

SZTUCZNA WODA

VICHY GRANDE-GRILLE

CELESTINS

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisji przemysłowej

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

K. RZĄCĄ i CHMURSKI W KRAKOWIE

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Oświęcim

NA GRANICY AUSTRYACKO-PRUSKIEJ.

Pierwsze c. k. koncesjonowane

od r. 1868 istniejące **biuro spedycyjne** pod firmą

Arnold Haber

połącza się do ekspedycji zbiorowych przesyłek ładunkowych, reekspedycji i ładowania drzewa. uskutecznia wszelkie ocenia i poleca swój zamknięty i otwarty magazyn obok dworca kolejowego. sprowadza węgle na cele przemysłowe pod najprzystępniejszymi warunkami. (868)

SKŁADY

Molla Proszków

Seidlickich

w oryginalnych pudełkach po 1 złr.

Wódki francuskiej

i soli Molla

w plombowanych flaszach po 90 c.

mają następujące firmy:

w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w HORODENCIE J. Neuburg apt., — w JAROSLAWIE J. Angermann apt., J. Rohm apt., — w KOLBUSZOWIE Fr. Bemben aptek., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek aptek., Kosterkiewicz wdowa, — w PODGÓRZU K. Nodzyński aptek., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysocki aptek., — w STANISLAWOWIE J. Macura aptek., — w SUŁAWIE L. Bischoff apt., — w TARNOPOLU E. Prantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski aptek., T. Scharf, — w ULANOWIE J. Wronski apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk, — w WYGODZIE J. Politzier. (158-5)

DLACZEGO

z fabryki słodowej p. f. Leopold Schmied w Pradze.

kupuje Pani drogą kawę słodową w paczkach, kiedy przez proste zamówienie kartą pocztową można dostać 5 kilo daleko lepszej, oraz zdrowszej i pożywniejszej kawy słodowej za zaliczką 1 złr. 50 centów. (764-8-24)

C. k. austriackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórze):

7 07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	do Podwoźcyska, ma połączenia w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orlowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyśle do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7 15 " " " " " " " " " " " "	do Lwowa, ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8 00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	do Podwoźcyska, ma połączenia w Tarnowie do Orlowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyśle do Chyrowa, Stanisławowa i Strzy. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orlowa.
8 10 " " " " " " " " " " " "	do Podwoźcyska i Sączawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10 45 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	do Podwoźcyska, ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Biełka, w Przemyśle do Chyrowa, Stanisławowa i Strzy. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orlowa.
10 55 " " " " " " " " " " " "	do Wielezki, ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
9 20 wieczór poc. poso. Nr. 1 z Krakowa	do Wielezki, ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Rozwadowa i Nadbrzezia.
9 28 " " " " " " " " " " " "	do Musiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórza; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic i Bieleka, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orlowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.
10 55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórza; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.
11 05 " " " " " " " " " " " "	do Oświęcimia.
6 40 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do Oświęcimia.
6 50 " " " " " " " " " " " "	do Żywca.
12 00 w połud. poc. miesz. 451 z Krakowa	do Chabówki (Zakopanego), Raski i Musiatyna; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.
12 20 po " " " " " " " " " " " "	do Oświęcimia.
8 10 wieczór poc. miesz. 461 z Krakowa	do Żywca.
8 30 " " " " " " " " " " " "	do Chabówki (Zakopanego), Raski, Masany dol. i Koszyc.
8 44 rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zw.)	do Musiatyna przez Strzy, N. Zagórza, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jasle do Rzeszowa, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Sączu do Orlowa, w Suchy do Zwardonia i Żywca, w Kalwarii do Bieleka i Wadowic.
8 59 " " " " " " " " " " " "	do Oświęcimia.
9 04 przed poł. poc. osob. z Podgórze Pl.	do Żywca, ma w Kalwarii połączenie z Wadowic. (2511-58-)
9 10 " " " " " " " " " " " "	do Musiatyna przez Strzy, N. Zagórza, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jasle do Rzeszowa, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Sączu do Orlowa, w Suchy do Zwardonia i Żywca, w Kalwarii do Bieleka i Wadowic.
7 05 wieczór pociąg miesz. z Krakowa	do Oświęcimia.
7 20 " " " " " " " " " " " "	do Żywca.
7 25 " " " " " " " " " " " "	do Chabówki (Zakopanego), Raski i Musiatyna; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.
7 31 " " " " " " " " " " " "	do Oświęcimia.
5 00 rano pociąg mieszany z Podgórze Pl.	do Żywca.
5 06 " " " " " " " " " " " "	do Chabówki (Zakopanego), Raski i Musiatyna; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.
2 30 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	do Oświęcimia.
2 35 " " " " " " " " " " " "	do Żywca.
2 46 " " " " " " " " " " " "	do Chabówki (Zakopanego), Raski i Musiatyna; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.
2 52 " " " " " " " " " " " "	do Oświęcimia.
6 40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	do Żywca.
6 55 " " " " " " " " " " " "	do Chabówki (Zakopanego), Raski i Musiatyna; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.
7 01 " " " " " " " " " " " "	do Oświęcimia.
8 25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa	do Żywca.
8 38 " " " " " " " " " " " "	do Chabówki (Zakopanego), Raski i Musiatyna; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.
8 44 " " " " " " " " " " " "	do Oświęcimia.

Rozkłady jazdy w formie kieszonkowej są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, u cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

GORSETY DAMSKIE

znane ze swej dobroci, z pierwszorzędných fabryk wiedeńskich oraz paryskich poleca (795-5-50)

POŃCZOCHY I DZIECINNE

jedwabne, pół jedw. i wełniane, Fil d'ecosse, Fil de perse, we wszystkich kolorach i wielkości ma zawsze na składzie i w wielkim wyborze poleca

Magazyn strojów i konfekcyj damskich Maryi Prauss

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3 (dawny hotel „Victoria“), I. piętro.

Pierwsza Tokajska Fabryka Koniaku w Tokaju.

Na 8 wystawach (w Paryżu, Bordeaux, Nicei, Londynie, Berlinie, Hadze, Brukseli, Chicago) złotem medalem nagrodzona.

Pod kontrolą Wys. kr. Węg. Ministerium handlu odznaczona przywilejem fabrycznym.

Ostrzeżenie dla sprzedających koniak

Ostrzegamy niniejszem przed zakupnem naśladowanego tokajskiego koniaku, gdyż

konfiskujemy go u każdego odprzedającego.

Naśladowany jest każdy tokajski koniak, który nie pochodzi z jedynej w Tokaju istniejącej fabryki koniaku (624-5-5)

pierwszej tokajskiej fabryki koniaku,

i niema powyższy rejestrowany herb miejski Tokaju jako znak ochronny.

W celu zapobieżenia mylnym zapytraniom podajemy do ogólnej wiadomości, że

w S. A. Ujhely nie posiadamy żadnego składu

i nie zostajemy w bliższym związku z żadnym z tamtejszych przedsiębiorstw.

Nasza firma istnieje jedynie niezmiennie tylko w Tokaju.

Pierwsza tokajska fabryka koniaku w Tokaju.

WIOSENNE I LETNIE kapelusze

nadeszły już

DO NOWEGO MAGAZYNU Aleksandry Łuszczynskiej

(ucznicy Szalkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka 1. 2, pierwsze piętro. (788-8)

WIOSNNE I LETNIE kapelusze

nadeszły już

DO NOWEGO MAGAZYNU Aleksandry Łuszczynskiej

(ucznicy Szalkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka 1. 2, pierwsze piętro. (788-8)

WIOSNNE I LETNIE kapelusze

nadeszły już

DO NOWEGO MAGAZYNU Aleksandry Łuszczynskiej

(ucznicy Szalkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka 1. 2, pierwsze piętro. (788-8)

WIOSNNE I LETNIE kapelusze

nadeszły już

DO NOWEGO MAGAZYNU Aleksandry Łuszczynskiej

(ucznicy Szalkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka 1. 2, pierwsze piętro. (788-8)

WIOSNNE I LETNIE kapelusze

nadeszły już

DO NOWEGO MAGAZYNU Aleksandry Łuszczynskiej

(ucznicy Szalkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka 1. 2, pierwsze piętro. (788-8)

WIOSNNE I LETNIE kapelusze

nadeszły już

DO NOWEGO MAGAZYNU Aleksandry Łuszczynskiej

(ucznicy Szalkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,